

# Marian Ciszewski

---

## Propozycje pedagogiczne Wojciecha Dzieduszyckiego

---

Seminare. Poszukiwania naukowe 3, 187-216

---

1978

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## PROPOZYCJE PEDAGOGICZNE WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO

Próbie zrekonstruowania poglądów pedagogicznych Dzieduszyckiego podjęto w artykule niniejszym głównie z dwóch powodów. Po pierwsze, jego propozycje miały pewien wpływ na reformę szkolnictwa polskiego w Galicji. Było to zaś jedyne szkolnictwo polskie tego czasu, które mogło stosunkowo swobodnie się rozwijać. Po drugie, wiele z sugestii Dzieduszyckiego dotyczących nauczania i wychowania pozostaje nadal aktualnych, interesujących i żywo dyskutowanych.

Zagadnienia pedagogiczne stanowią zaledwie jedną z wielu i wcale nie najważniejszą dziedzinę zainteresowań Wojciecha Dzieduszyckiego. Poświęcił im jednak sporo uwagi w czasie swoich wystąpień sejmowych jako członek Szkolnej Komisji Sejmowej<sup>1</sup>; omawiał je w *Listach ze wsi* i w *Listach o wychowaniu*<sup>2</sup>. Szczególnie to ostatnie dzieło, będące zbiorem felietonów publikowanych na łamach „Gazety Narodowej” w roku 1891, daje najbardziej reprezentatywny obraz poglądów pedagogicznych Dzieduszyckiego i stanowi tu podstawowy tekst źródłowy.

### Kim był Wojciech Dzieduszycki

Życie Wojciecha Dzieduszyckiego zamyka się w okresie pomiędzy 13 lipca 1848 r., gdy przyszedł na świat w Jezupolu koło Stanisławowa,

<sup>1</sup> Niektóre z jego wypowiedzi przytacza E. Podgórska: *Walka o szkołę ludową w Sejmie Galicyjskim w latach 1880—1900*. „Studia Pedagogiczne” 1954 t. 1 s. 274—278 i in.

<sup>2</sup> W. Dzieduszycki: *Listy ze wsi*. Seria I. Lwów 1889 (dalej skracam: *Listy ze wsi*); tenże: *Listy o wychowaniu*. Odbitka z „Gazety Narodowej”. Lwów 1892 (dalej skracam: *L. o wychowaniu*). Krytycznego omówienia *Listów o wychowaniu* dokonał L. Kulczyński: „Przegląd Polski” 27:1893 z. 3 s. 622—637. Do uwag Kulczyńskiego nie ustosunkowuj się, gdyż wymagałoby to osobnego studium.

a 23 marca 1909 r., gdy pełniąc obowiązki dyplomaty, zmarł nagle w Wiedniu<sup>3</sup>. Uczył się najpierw prywatnie w domu, potem studiował w Wiedniu prawo, a w 1871 r. zdobył doktorat z filozofii. Zachęcony przez J. Kremera, twórczość pisarską rozpoczął od humorystycznych i historiozoficznych felietonów na łamach „Czasu” i „Kraju”<sup>4</sup>. Zabierał często głos w sprawach publicznych, popularyzował kulturę, sztukę i wiedzę tak antyczną, jak i renesansową oraz głosił odczyty o filozofii starożytnej.

W 1896 r. został profesorem nadzwyczajnym historii filozofii i estetyki we Lwowie. Od r. 1887 był członkiem korespondentem Krakowskiej Akademii Umiejętności. Jako urzędowy konserwator, przyczynił się do restauracji licznych kościołów łacińskich i greckich w Galicji oraz do wznowienia Towarzystwa Archeologicznego we Lwowie. Prowadził też ożywioną działalność polityczną, sprzyjając idei wolności, racjonalnego umiaru i narodowej swobody. W latach 1876—89 był posłem na Sejm Galicyjski i do Rady Państwa (1879—85), pracując w komisji szkolnej i budżetowej. Po kilkuletniej przerwie powrócił ponownie do Rady Państwa w 1895 r. jako jeden z przywódców Koła Polskiego (taj-

---

<sup>3</sup> Najpełniejszą, jak dotychczas, bibliografię podmiotową i przedmiotową o W. Dzieduszyckim podaje *Bibliografia Literatury Polskiej. Nowy Korbut*. T. 13. Wwa 1970 s. 470—484. W niniejszym artykule korzystano też z następujących opracowań: H. Struve: *Filozofia polska w ostatnim dziesięcioleciu (1894—1904)*. Przeł. K. Król. Wwa 1907 s. 53—56; tenże: *Historia logiki jako teorii poznania w Polsce*. Wwa 1911 s. 366—370; M. Walewska: *Polacy w Paryżu, Florencji i Dreźnie*. Wwa 1930 s. 287—95; A. Piskor: *Siedem ekscelencji i jedna dama*. Wyd. 3. Wwa 1959 s. 275—319; S. Kieniewicz: *Dzieduszycki Wojciech*. W: *Polski Słownik Biograficzny*. T. VI. Wwa 1948 s. 126—128; J. Garewicz: *Dzieduszycki Wojciech*. W: *Filozofia w Polsce. Słownik pisarzy*. Wwa 1971 s. 80; M. Ciszewski: *Dzieduszycki Wojciech*. W: *Encyklopedia Katolicka*. T. IV (w druku). Lublin, Wydawnictwo Tow. Nauk. KUL.

<sup>4</sup> Felietony te opublikował później w zbiorach zatytułowanych: *Fantazje słowiańskie i Uczone fantazje*. Kraków 1871; *Powieści Wschodu i Zachodu*. Kraków 1873. Z pism filozoficznych Dzieduszyckiego na uwagę zasługują: *Wykłady o pierwszej filozofii*. Wwa 1880; *Roztrząsanie filozoficzne o podstawach pewności ludzkiej*. Lwów 1892; *Rzecz o uczuciach ludzkich*. Lwów 1902 oraz niedokończona, pośmiertnie wydana *Historia filozofii*. Lwów 1914; sprawy publiczne poruszał w pismach: *Listy ze wsi*. Seria I—II. Lwów 1889—90; *Program stronnictw autonomicznych w Austrii*. Lwów 1897; rozważania historiozoficzne zawarł w: *Mesjanizm polski a prawda dziejów*. Kraków 1901; *Dokąd nam iść wypada*. Brody 1910; popularyzował sztukę i wiedzę antyczną i renesansową w dziełach: *Studia estetyczne*. T. 1—2. Lwów 1878—81; *Historia malarstwa we Włoszech*. Lwów 1892; *Historia malarstwa na północy i w Hiszpanii*. Lwów 1901; opublikował też powieści, m.in.: *Święty ptak*. Lwów 1895; *Władystaw*. Lwów 1872; poematy: *Baśń nad baśniami*. Lwów 1889; *Anioł*. Lwów 1892; wystawiono we Lwowie w 1873 (nie opublikowany drukiem) jego dramat: *Bohdan Chmielnicki*, w 1901 r. tragedię: *Król Bolesław II*.

ny radca 1898, wiceprezes 1900, prezes 1904). W 1906 r. wszedł jako minister dla Galicji do gabinetu Becka i przez swój projekt reformy wyborczej uzyskał pomnożenie mandatów poselskich w Galicji Wschodniej. W parlamencie zabiegał o ustawę prawnie zapewniającą posługiwanie się językiem polskim na terenie Galicji<sup>5</sup>. W wystąpieniach sejmowych bronił wolności narodowej i popierał reformę szkolną Romańczuka.

Ponadto Dzieduszycki uprawiał krytykę literacką, jak również, chociaż bez większych sukcesów, pisał powieści, poematy, dramaty i dokonywał przekładów Sofoklesa (*Król Edyp*) i Szekspira (*Burza*, *Król Lear*). Natomiast w swoich rozważaniach historiozoficznych wskazywał drogę odrodzenia cywilizacji współczesnej przez integralne chrześcijaństwo, korporacjonizm i ograniczenie wszechwładzy państwa.

Ten pobieżny zarys działalności i twórczości Dzieduszyckiego pozwalał mniemać, że jego propozycje pedagogiczne będą płynąć z dogłębnej znajomości ówczesnej sytuacji kulturowej, społeczno-politycznej i narodowo-historycznej. Stąd zasługują one na rozpatrzenie z tym większą uwagą.

Poważny wpływ na sposób ujęcia przez Dzieduszyckiego zagadnień wychowawczych wywarły jego poglądy filozoficzne. Za przedmiot filozofii uznał on zjawiska duchowe, ujawniające się głównie przez działanie rozumu, uczuć i woli. Odpowiednio do nich wyróżnił trzy działy filozofii, tj. naukę o poznaniu, estetykę i etykę; w ścisłym związku z nimi pozostają: psychologia opisowa, filozofia dziejów i historia filozofii. Metafizyka ma za zadanie zestawienie ostatecznych wyników wszelkiej (nie tylko filozoficznej) wiedzy ludzkiej. Ostateczną zasadą poznania i jego pewności jest sumienie, obejmujące zarówno fakt samowiedzy, jak i intuicyjne poczucie moralne oraz działanie woli. Pewność istnienia Boga, nieśmiertelności duszy ludzkiej i wolności woli oparł Dzieduszycki na imperatywie moralnym poznany intuicyjnie; pewność tę nazwał wiedzą, usiłując w ten sposób przewyciężyć kantowskie przeciwstawienie wiary i wiedzy. Wiedza ma dla niego charakter praktyczny i służy przede wszystkim zdobywaniu cnoty, gdyż posłuszeństwo nakazom sumienia jest koniecznością odczuwaną intuicyjnie. W teorii poznania usiłował godzić intuicjonizm z empiryzmem.

---

<sup>5</sup> Prawo posługiwania się językiem polskim było zależne od rozporządzenia cesarza. Dzieduszyckiemu nie udało się zmienić tej sytuacji. Walewska, jw. s. 292.

## Wychowanie a wykształcenie

Pomiędzy wychowaniem a wykształceniem, zdaniem Dzeduszyckiego, zaistniał poważny konflikt. Należy go szybko i możliwie najlepiej rozwiązać. Da się to uczynić zakreślając tak wychowaniu, jak i wykształceniu odpowiednie cele i granice. Jest to zasadniczy problem, który w swoich pismach o wychowaniu podejmuje Dzeduszycki:

„Na to, by móc służyć dobrze Bogu i ludziom, ojczyźnie i rodzinie, trzeba zapewne — obok wychowania — wykształcenia. Ale wychowanie ważniejsze. Ono na pierwszym stoi miejscu, ono człowieka uczy tych prawd, które są istotnie potrzebne w życiu, a bez których nie masz ani ludzkiego społeczeństwa, ani człowieka szczęśliwego. Tylko wychowanie może nauczyć pracy wytrwałej, ono tylko może nauczyć, że każdy zawód jest cześny i że zwykle najlepszy bywa zawód ojcowski, w którym człowiek czuje, że objął spadek przodków i w którym nabywa się w społeczeństwie własnego majestatu. Dobre wychowanie, a nie wykształcenie, tworzy ludzi męźnych i cnotliwych a prostych, którzy są dostępni dla natchnień prawdziwych i umieją odróżnić dobro od złego. Wszystko, co czynimy dobrze, bywa owocem natchnienia, popędu powstającego w naszym wnętrzu nieświadomie i wskazującego od razu cel i drogę. Może to być natchnienie dobre lub złe, może służyć Bogu i bliźnim (...) albo samolubstwu (...) Ale zawsze wtedy tylko bywa skuteczne i samodzielne, kiedy człowiek już się nie namyśla działając (...) Wiemy, jakie będą wiersze tego, co je napisze według reguły i rozumu, bez wewnętrznego do nich powołania, wiemy, że mówca żaden nie porwie słuchaczy, układając słowa w czcze rozumowania, mozolnie wychowane w krytycznym mózgu (...) Aby być dobrym rolnikiem, trzeba kochać rolę, trzeba łągnąć do niej, trzeba odczuwać jej poezję i przyjmować jej natchnienia, a dobrym rzemieślnikiem jest ten, dla którego warsztat światłem zacnym i celem własnym, pełnym głosów i wspomnień, a nie tylko środkiem do zebrania pieniędzy.

Otóż wykształcenie powinno pomagać wychowaniu, a najczęściej przeszkadza mu tylko. Powinno ćwiczyć człowieka tak, aby mógł łatwiej i skuteczniej ulegać dobrym natchnieniom. Wychowanie pokaże dziecku głębie życia, z których winno później czerpać siłę, wykształcenie stworzy rozmaite mechaniczne lub intelektualne przyzwyczajenia, za pomocą których krócej i bez wysiłku, a przeto jeszcze lepiej zrobi to, do czego zostanie powołane (...) Wykształcenie na nic się nie przyda bez natchnień, których otrzymanie umożliwiło wychowanie dobre, ale wykształcenie ułatwia wyrażanie tych natchnień, i często daje treść myśli, z której się potem szersze snują pomysły, wiodące do szerszych i wyższych czynów. Ale wykształcenie może łatwo być największym

wrogiem dobrego wychowania, zabójcą natchnień i czynów, fabrykantem ludzkich niedolegów (...).

Coraz dalej, coraz szerzej, coraz głębiej roztaczają się kręgi tego, co przeważa, nie wiedzieć dlaczego, oświata, a co zależy przede wszystkim na dwu rzeczach: raz na odwróceniu uwagi dziecka od tego, co jest istotne, na to, co jest przypadkowe, a po wtóre na wzbudzeniu wzdrygi dla tych tradycji, które od początku ludzkość prowadzi do Boga, a bez których ludzkość przepadnie. Dla tego niedorzecznego, szalonego, zbrodniczego celu odrywają dzieci od rodzin, zadają gwałt prawom rodzicielskim, łamią wszystkie młode dusze na jeden wzór, na jedno правило, kaleczą młodzież fizycznie, każąc jej dzień cały siedzieć przy książce, zabijają wyobraźnię i uczucie, i przyzwyczajają do tego, by bezmyślnie pracowała nad czymś, co żadnego nie przyniesie owocu. (...) Naród, który się najpierwszy zdoła wyrwać spod wpływu niedorzecznego systemu edukacyjnego, będzie szczęśliwy i posiadać przewagę moralną i intelektualną, która wielkie niezawodnie przyniesie owoce. Czas tedy pomyśleć o tym, co w wychowaniu dzisiejszych pokoleń trzeba zmienić, co jest w mocy państwa, a co jest w mocy rodziców, jak się należy na przyszłość nakierować?"<sup>6</sup>

Z przytoczonego fragmentu, jak i z innych wypowiedzi Dzeduszyckiego wynika, że stawianie przez niego wychowania nad wykształceniem wypływa z jednej strony ze specyficznego rozumienia wychowania, z drugiej strony zaś z niewłaściwego systemu nauczania, jaki wówczas istniał nie tylko w Galicji, ale w całej ówczesnej Europie. Hasło powszechnej oświaty, jakie niósł poprzez Europę pozytywizm, mogło znaleźć szczególnie oddźwięk na terenach polskich jedynie w zaborze austriackim. Toteż od roku 1866 rozpoczęła działalność powołana przez Sejm jako galicyjska władza oświatowa nad szkołami ludowymi i średnimi Rada Szkolna Krajowa. W roku następnym została uchwalona przez Sejm Krajowy ustawa wprowadzająca do szkół ludowych i średnich język wykładowy polski lub ukraiński, w zależności od tego, kto szkołę utrzymywał. W rok potem (1868) odsunięto od nadzoru nad szkolnictwem Kościół, pozostawiając mu nadal prawo nauczania religii w szkołach<sup>7</sup>.

Dzeduszycki występując ze swoją propozycją reformy szkolnictwa i wychowania wiedział, że z wszystkich trzech zaborów właśnie jedynie w Galicji najbardziej rysuje się możliwość ukształtowania obywateli o wielkiej świadomości narodowej, dzięki której można będzie

<sup>6</sup> L. o wychowaniu, s. 7—11.

<sup>7</sup> S. Wołoszyn: *Dzieje wychowania i myśli pedagogicznej w zarysie*. Wwa 1964 s. 325—26.

wszystkich pozostałych Polaków wyprowadzić z ciężkiego położenia politycznego<sup>8</sup>. W związku z tym hasło powszechnej oświaty, ze względu na specyficzne położenie społeczeństwa polskiego, powinno być realizowane inaczej niż na Zachodzie Europy. Przede wszystkim musi ono być ściśle związane z hasłem „dobrego wychowania narodowego i społecznego”, gdyż „bez niego stanie się oświata ludowa wykształceniem jednostronnym i nabyciem wiadomości, które raczej na zło niż na dobro ludowi wyjdą. Dopiero na tle ogólnie dobrego wychowania nabiorą, tak elementarna wiedza potrzebna ludowi, jak i wyższa wiedza, potrzebna jednostkom wybranym, prawdziwego znaczenia”<sup>9</sup>. Ta perspektywa „dobrego wychowania narodowego” w konfrontacji z ówczesnym, od dwudziestu lat funkcjonującym szkolnictwem polskim, wymagała, zdaniem Dzieduszyckiego, dogłębnej reorganizacji szkolnictwa. Aby zbudować „kraj materialnie niezawisły i moralnie zgodny” w wychowywaniu młodego społeczeństwa, trzeba zwrócić szczególną uwagę na takie elementy, jak: wpojenie zasad moralnych (tj. religijnych), rozwój intelektualny i fizyczny, wpojenie głębokich tradycji narodowych, honoru i nie hołdowania cudzoziemczyźnie, nauczanie pracowitości i umiłowania ojcowskiego warsztatu pracy. Niestety, ówczesne szkolnictwo z całego wachlarza tych wymagań „dobrego wychowania narodowego” rozwijało za ledwie jeden, tj. rozwój intelektualny uczniów, z dużą szkodą dla całości wychowania. Szkolnictwo, które potrafiło się wyzwolić spod nad-

---

<sup>8</sup> 17 lutego 1889 r. Dzieduszycki pisał: „Pod rządem rosyjskim i pruskim społeczeństwo nasze istnieje dotąd, posiada może nawet wielką żywotność, nie rozwija się jednak naturalnie i nie we własnym ręku ma swoją przyszłość. Inaczej się dzieje u nas w granicach Austrii. Żadne ościenne społeczeństwo nie usiłuje nas sobą zastąpić (...) Jesteśmy w Galicji samymi sobą, rozwijamy się naturalnie i wskutek tego stajemy się w niejednej rzeczy dziwnie podobnymi do naszych przodków, za czasów dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, i dla nikogo nie może być tajnym, że rządy szlacheckie, a zatem arystokratyczne, są naturalną formą rządu społecznego i autonomicznego w kraju naszym. Mogłoby to być bardzo dobrze, może to być rekojmią przyszłości lepszej całego narodu, bo to pewne, że u szlachty przetrwała najwyższa tradycja naszego, niepodległego niegdyś bytu, i to także niewątpliwe, że tylko ludzie zamożniejsi i oświeceni mogą się podjąć trudnego politycznego zadania wyprowadzenia narodu naszego z bezprzykładnie ciężkiego położenia, w którym się od wieków znajduje”. *Listy ze wsi* s. 51—52. Należy wyjaśnić, że Dzieduszycki przewodnią siłą odnowy narodu upatruje w szlachcie, ale pod warunkiem, że nastąpi gruntowna zmiana w jej obyczajach, wychowaniu i wykształceniu: „Obawiam się tedy, że jeśli nie potrafimy wychowaniem obywatelskim synów szlacheckich zastąpić gimnazjalne ich wykształcenie, i jeśli ich nie będziemy od młodości zaprawiać do tego, co winno być powołaniem ich życia, szlachta polska w Galicji nie spełni swojego zadania, grunt utraci pod nogami, stanie się sługą obcych, a lud odda pierwszemu lepszemu na pastwę”. Tamże s. 56.

<sup>9</sup> *L. o wychowaniu* s. 22.

zoru Kościoła, nie zdołało jeszcze wypracować nowego modelu nauczania, który by zaspakajał zapotrzebowanie społeczne. Nie tylko sposób nauczania domagał się, zdaniem Dzieduszyckiego, głębokiej modyfikacji, ale również należało zmienić programy nauczania, zakres i treść podawanych wiadomości, opracować nowe podręczniki, zmniejszyć ilość godzin szkolnych, wprowadzić koniecznie lekcje gimnastyki, higieny, zajęć praktycznych. Nadmierna ilość materiału teoretycznego, pamięciowego, który uczniowie muszą opanować, z jednej strony powoduje przeciążenie umysłu nadmiarem szczegółów, najczęściej bezużytecznych, szybko zapominanych, które nie pozwalają na całościowe ujęcie przedmiotu ani nie są przydatne przy wykonywaniu późniejszej pracy czy zawodu; z drugiej strony, rozwijanie tylko władz intelektualnych powoduje zachwianie równowagi w człowieku na niekorzyść rozwoju moralnego i fizycznego. Są to zasadnicze, choć nie wszystkie, przyczyny, które powodują pewien stan konfliktu pomiędzy nauczaniem a wychowaniem.

Należy więc zatroszczyć się o wprowadzenie równowagi między wykształceniem i wychowaniem przez naznaczenie właściwych granic i celów jednemu i drugiemu. „Wychowanie powinno być tłem, na którym się przyszyły człowiek rozwija i na którym się zarysują pojedyncze nauki, które bywają czasem także środkiem do uzupełnienia i wykończenia samegoż wychowania. Wykształcenie powinno tylko dawać środki ułatwiające nabycie dóbr czy to materialnych, czy to moralnych, do których się liczy także wiedza będąca na różnym stopniu celem wychowania każdego, a przystępna naprawdę tylko dla tych, którzy otrzymali nie same tylko wiadomości, ale także wpojone od dzieciństwa zasady. Wiedza jest celem każdego wychowania. Wiedza jest nawet treścią wychowania. Człowiek tylko przez wiedzę, którą ma, może nakierować swoje życie w sposób rozumny, zapewnić sobie szczęście i być użytecznym prawdziwie dla innych ludzi. Ale ta wiedza najważniejsza nie ma być umiejętnością obchodzenia się z tym albo owym narzędziem, albo nagromadzeniem faktów i formułek, tylko ma być znajomością celów i końców świata, poglądem na jego całość rozumną i harmonijną i na zadanie człowieka w tym świecie, wśród którego się znajduje. Wiedza, do której nabycia winno dążyć wychowanie, jest tedy zawsze wiedzą filozoficzną i powszechną (...) Tylko że ta filozofia nie powinna być wymęczoną umiejętnością subtelnego i bałamutnego przeczcucia i gubienia w szczegółach i kruczkach; ta filozofia ma być religią, otwierającą przed okiem dziecka świat wyższy i idealny, a jednak przystępny, kochający i czynnie ludziom pomocny, dla którego winien się człowiek doskonalić, pełniąc ziemskie obowiązki (...) Wykształcenie wszelkie nie może być celem. Człowiek, który doskonale włada sztuką jakąś albo rzemiosłem, będzie mimo to człowiekiem nieszczęśliwym i niespożyтым,



jeśli wychowanie dobre nie przygotowało go do życia naprawdę użytecznego (...) Z tego stanowiska należy się patrzeć nie tylko na oświatę ludową, ale w ogóle na oświatę ludzką. Lud jest większością każdego narodu i od jego dobrego wychowania zależy dobro społeczeństwa całego”<sup>10</sup>.

W imię wyłożonych zasad wychowania i zastanej sytuacji w nauczaniu Dzieduszycki domaga się reorganizacji całego szkolnictwa, która objęłaby zarówno prosty lud wiejski i miejski, jak szlachtę, tak dziewczęta, jak chłopców. Reorganizacja winna objąć też wszystkie rodzaje i stopnie nauczania tak prywatnego, jak publicznego, ma ogarnąć elementarne szkoły ludowe wiejskie i miejskie, szkoły zawodowe (tzw. wydziałowe), gimnazja, a szczególnie seminaria nauczycielskie, które od kilku zaledwie lat, mimo najrozmaitszych trudności finansowych i lokalowych, zaczęły się prężnie rozwijać<sup>11</sup>. Nauczanie, które ma sprzyjać wychowaniu społecznemu i narodowemu, powinno być takie, by służyło nie tylko rozwojowi intelektualnemu, ale także wpajaniu zasad moralnych i zdrowiu fizycznemu; winno dbać o równowagę między praktycznymi umiejętnościami a teoretycznymi wiadomościami; winno pogłębiać tradycje narodowe i rodzinne, broniąc się przed tym, co cudzoziemskie; nauczyciele i katecheci powinni być nie tylko dobrymi znawcami przedmiotu, ale także dobrymi pedagogami.

### Wychowanie religijno-moralne

„Podstawą każdego wychowania jest religia i bez niej nie może się zaden człowiek wychować. Tego zdania prawie u nas dowodzić nie trzeba”<sup>12</sup>. Tak rozpoczął pisarz swój list z 12 kwietnia 1891 r. na temat wiary i niewiary w wychowaniu. Istnienie Boga oparł Dzieduszycki na intuicji rozumianej jako wewnętrzny głos sumienia, który jest wrodzony naturze ludzkiej. Rozwija się on przez kontemplację powszechnej harmonii świata i przez świadectwo nieprzerwanej, starodawnej tradycji, przekazywanej dziecku przez rodziców. Powszechny ład moralny świata, którego twórcą jest mądry i sprawiedliwy Bóg, wymaga, by poszczególne narody, rodziny i jednostki urzeczywistniały dobro poprzez cnotliwe życie prowadzące do coraz wyższego szczęścia jednostki i ogółu. Każde zło jest naruszeniem ładu moralnego i zachwianiem równowagi w człowieku, w rodzinie czy w społeczeństwie. U podstaw rozwoju zmierzającego

<sup>10</sup> Tamże s. 20—22.

<sup>11</sup> Zob. B. A. Baranowski: *Seminaria nauczycielskie w Galicji. Pogląd na powstanie i rozwój Seminarjów nauczycielskich w Galicji w pierwszym dwudziestoleciu ich istnienia*. Lwów 1897.

<sup>12</sup> L. o wychowaniu s. 23.

stale do szczęścia ludzi leżą zasady religijne takie, jak „miłość bliźniego, szacunek dla powag i dla obowiązku, wstrzeźliwość i ufność w to, że czyn dobry i szlachetny spotka się zawsze z należną nagrodą”<sup>13</sup>. Te wskazania stanowią podstawę dobrego wychowania. Mają je wpajać wraz z tradycją narodową i rodzinną przede wszystkim rodzice. „Jest to zapewne w pierwszym rzędzie zadaniem matki uczyć dziecko modlitwy, prowadzić je do kościoła, wpajać w nie miłość dla Boga, myśleć o umarłych, którzy żyją, a ciało tylko opuścili widome i rozwijać w nim znajomość całej piękności i poezji religijnej prawdy. Niemniej przeto ojciec powinien i słowem i przykładem potwierdzać prawdę nauk przez matkę podawanych (...) Religia ta nie powinna jednak być pod żadnym warunkiem religią formalności i martwej wiary (...) Człowiek powinien mieć wyobraźnię, która piękno idealne tworzy, a rozumny wykład chrześcijaństwa daje właśnie ten ideał czysty, a wolny od strachów, zabobonów i chorobliwych marzeń”<sup>14</sup>.

Dzieduszycki był przeciwny wszelkim formom spłyconej religijności. Nie chodziło więc o religię będącą „narzędziem ucisku w ręku panujących (instrumentum regni), ani o taką, która jest jedynie „jakimś obyczajem i metodą wychowawczą”, ani o religię tych, którzy „wierzą w dwie rzeczy sprzeczne: w pozytywizm bezreligijny, zapelniający całe życie, i w religię, której się daje jakieś odświętne komorne i która w pewien sposób czasem na życie działa wspomnieniami dzieciństwa, przynoszącymi pociechę albo przestrożę niezgodną z resztą przekonań człowieka i społeczeństwa”<sup>15</sup>. Chodzi o wiarę żywą i radosną. O takie realizowanie przykazania miłości Boga i bliźniego, które potrafi rozwiązać zagadnienia socjalne: „zapewnić robotnikom pracę, własność rozdzielić sprawiedliwie i milionom zapewnić miejsce wśród Bożego światła przy biesiadzie życia”<sup>16</sup>. „Ale trzeba kochać, a nie gadać, że się kocha i puste puszczać brzmienia pozbawione treści. Miłość dla bliźniego znaczy radość z bliźnim w Bogu, znaczy uczucie, że wszystko, co jemu się wie dzie, tobie się wie dzie; kto tę miłość ma, temu już dobrze na świecie i ludziom z nim dobrze, i naród, w którym się ta miłość zagości, będzie najpierwszym na świecie narodem. Nie trzeba będzie w nim przewrotów społecznych, i będzie można pozostawić nierówność mienia, która się zamieni tylko w różnorodność obowiązków członków jednej wielkiej ludzkiej rodziny”<sup>17</sup>. Zadaniem religii jest rozwinąć u każdego wyznawcy ducha miłości i ofiary, a jeśli w życiu wielu osób „religijnych” to się

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> Tamże s. 70; por. s. 24 i n.

<sup>15</sup> Tamże s. 31; por. *Listy ze wsi*, s. 184—88.

<sup>16</sup> *L. o wychowaniu* s. 4.

<sup>17</sup> Tamże s. 4—5.

nie realizuje, to dlatego, że „między religią a nauką taki wymyślili kompromis, jaki jest najwygodniejszy dla ich ciasnego samolubstwa”<sup>18</sup>.

Te różne formy spłyconej religijności prezentowali niektórzy „nowożytni” rodzice i Dzieduszycki z naciskiem podkreślał, że one nie tylko nie pomagają, lecz wręcz szkodzą wychowaniu.

„Jeżeli nie chcemy mieć pośród nas samych ludzi nie będących nigdy w zgodzie z samymi sobą i niezdolnych do wszelkiego, potężnego i bezwzględniego działania, musimy zerwać z metodą wychowawczą, która jedną ręką stawia wprawdzie zrazu posąg Chrystusa, ale wnet potem ten posąg wali niezliczonymi ciosami, które się mnożą w miarę postępu nauki. Miejmy odwagę od razu chrześcijaństwo policzyć między bajki, a wychowamy pokolenie bezwzględnych, ale energicznych samolubów, którzy będą się deptać nawzajem, aby zwyciężyć w walce o byt, pozabawionej wszelkiej idealnej pociechy”<sup>19</sup>.

Wpajanie zasad religijnych dziecku przez rodziców nie powinno się odbywać w atmosferze przymusu, zakazów i nakazów moralnych. Chodzi raczej o takie rozwinięcie „zmysłu religijnego”, które pozwoli wytworzyć w dziecku przeświadczenie, iż jest w stałej obecności kochającego Boga, dla którego każdy czyn jest spełniany i przez niego oceniany. Zasady te mają być wpajane dziecku przez „słowo i przykład i przez dobry dobór czytanych książek”. Rodzice mają przekazywać dziecku i wyjaśniać pierwsze, katechizmowe prawdy wiary o Bogu, o Kościele, o sakramentach, o człowieku złożonym z duszy i ciała i o tym, „że może obcować z samym osobistym Bogiem bezpośrednio albo za pomocą świętych obcowania, a zawsze przez modlitwę”<sup>20</sup>. Dziecko chowane w atmosferze szczerości, zaufania, szacunku dla tradycji nabędzie również „zmysłu estetycznego” i umiejętności odróżniania „blichtru od prawdy”. „Niech dziecko wie, że każda rzecz jest piękna tylko w tej całości, do której wedle praw Bożych należy (...) A najśmieszniejszym i najniewłaściwszym jest kopiowanie obcych i zrywanie z własną przeszłością. Człowiek, który tak robi, wydaje się brzydką, jaskrawą plamą wśród Bożego świata (...) Śmiesznym wandalom znów jest ten, który odziedziczywszy dom po ojcu czy to w mieście, czy na wsi, dom ten przewraca do góry nogami i chce mu nadać połyskujące pozory modnej nowości”<sup>21</sup>.

Do tradycji Dzieduszycki przywiązuje ogromną wagę, gdyż uważa, że „ten tylko naród doszedł do znamienitszego stanowiska pomiędzy narodami ziemi, który budował na podstawie własnej wiary i własnego oby-

<sup>18</sup> Tamże s. 31.

<sup>19</sup> Tamże s. 32.

<sup>20</sup> Tamże s. 33.

<sup>21</sup> Tamże s. 76—77

czaju, który się pilnie uczył u obcych, ale ich nie małpował, a doskonalił tylko i rozwijał to, co swoje, tak, aby obcemu dorównało, aby je przewyższyło”<sup>22</sup>. I w tym względzie, w przekazywaniu wiary i obyczajów Dzeduszycki przyznaje wyraźnie pierwszeństwo ludowi: „Jakkolwiek chłop nasz nie jest ani teologiem, ani metafizykiem i jakkolwiek miewa liczne zabobony, jednak każda matka wpaja w swoje dziecko silne zasady chrześcijańskiej i katolickiej wiary, od których nie odstąpi, choćby miało ponieść męczeństwo, a które mu w życiu służą nie tak, aby zapobiegały mnogiemu występкови, ale tak, że rodzą niejedną chrześcijańską cnotę i że czynią z kmiecia naszego członka społeczeństwa podległego prawu, szanującego zwierzchność i nie pożądanego zmian niepodobnych i często niezdrowych. Chłop nasz nie posiada nauki i sztuki własnej, nie napisał literatury, ale ziarna zdrowego rozwoju świeckiej cywilizacji, a cywilizacji naszej, rodzimej, ojczystej, spoczywają na dnie ludu”<sup>23</sup>.

Przyznając w wychowaniu religijnym dziecka wyraźne pierwszeństwo matce, Dzeduszycki w imię tej sprawy będzie przeciwnikiem pełnej emancypacji kobiet, proponując, by dziewczęta, o ile to możliwe, uczyły się raczej w szkołach prowadzonych przez siostry zakonne. Jest za tym, by szerzyły oświatę w swoim otoczeniu, ale przede wszystkim mają one dobrze pełnić rolę żon i matek zatroskanych o wychowanie swoich dzieci.

Pomimo pierwszeństwa, jakie przyznaje Dzeduszycki religii w wychowaniu, nie jest on zwolennikiem szkół wyznaniowych. Niemniej wyraźnie zaznacza: „Trzeba jednak religii dać wielką rolę w szkolnictwie i tu nie godziny katechizmu stanowią o rezultacie; trzeba, aby katecheta miał wpływ na całe wychowanie, miał głos stanowczy, gdzie chodzi o nagrody za obyczaje dobre i miał swobodę zawiązywania między młodzieżą bractw kościelnych o rozmaitych stopniach, bo tylko religia swobodnie podawana i swobodnie przyjmowana jest religią naprawdę, a dzisiejszy katechizm dla wyższych klas gimnazjalnych, w którym za mało Ewangelię i Listy Apostolskie uwzględniono, a wiele niedokładnych zdań umieszczono, osłabia raczej religię, którą ma niby wzmacniać. Rozumie się, że duchownym wszystkich wyznań należy się dać równą swobodę wobec swoich współwyznawców”<sup>24</sup>. Chodziło więc nie tylko o katechetów — księży katolickich, ale jak wynika z innych wypowiedzi Dzeduszyckiego i ówczesnej praktyki szkolnej, domagano się swobodnego wykładania lekcji religii we wszystkich rodzajach szkół (w wymiarze dwóch godzin tygodniowo) w zależności od wyznania — dzieciom unitów,

<sup>22</sup> *Listy ze wsi*, s. 279—80.

<sup>23</sup> Tamże s. 280.

<sup>24</sup> *L. o wychowaniu*, s. 335—36.

prawosławnych i protestantów. Jeden katecheta prowadząc przynajmniej przez cztery lata tę samą grupę, ma być przede wszystkim wychowawcą, który niczego siłą nie narzuca, ale tłumaczy wszystkie trudności, wynikające szczególnie z rzekomej rozbieżności nauki i wiary oraz z nieodpowiednich lektur. Wychowanie moralne i wykształcenie miało zapewnić w ten sposób prawidłowy rozwój człowieka. A ponieważ „ład świata jest moralny, przeto tylko człowiek moralnie zdrow ten ład zrozumie”<sup>25</sup>.

### Wychowanie umysłowe i fizyczne

Dzieduszycki przyznaje, że może istnieć szkoła, w której kształci się sam tylko umysł, ale taka szkoła „nie może zabierać całego czasu uczniowi i nie może stawiać dla niego żądań, które go zmuszają do nieustannej pracy nad szkolnymi zadaniami w chwilach wolnych od wykładów szkolnych (...) Bo najgłupszym złudzeniem nadzieja, jakoby człowiek mógł w drugim człowieku rozwinąć inteligencję, istotnie zdrową i wolną, kosztem ciała albo sumienia”<sup>26</sup>. W trosce o harmonijny rozwój moralny, intelektualny i fizyczny każdego dziecka, Dzieduszycki wysuwa szereg propozycji, które jego zdaniem mogą przyczynić się do złagodzenia konfliktu, jaki zarysował się między wychowywaniem a nauczaniem w owym czasie.

Autor *Listów o wychowaniu* ma zastrzeżenia głównie do szkolnictwa średniego, i to nie tylko w Polsce, ale do ogólnoeuropejskiego, a szczególnie w Austrii, w oparciu o której ustawy (z 1849 r.) były zorganizowane i prowadzone polskie gimnazja i szkoły realne. Propozycje dotyczą nie tylko wymagań, jakie nałożyło na szkolnictwo samo państwo, ale także pewnych niezdrowych (wg Dzieduszyckiego) ambicji, które ze szkolnictwem wiązało wielu rodziców różnych stanów. Z całego szeregu wskazań podanych przez pisarza ograniczymy się do tych, które są, jak się wydaje, najistotniejsze.

1. Przede wszystkim, o ile szkolnictwo elementarne powinno objąć ogół obywateli, to w szkołach średnich winni znaleźć się tylko zdolniejsi, a w gimnazjach najzdolniejsi uczniowie, i to niezależnie od ich pochodzenia. Tylko wyjątkowo zdolni lub mający szczególne „powołanie” do jakiegoś zawodu powinni kształcić się wyżej. Z nich będą się rekrutować uczeni, literaci, artyści, dyplomaci, wszyscy nauczyciele szkół średnich i tzw. akademii zawodowych. Pozostali, jak chce publicysta,

<sup>25</sup> Tamże s. 37.

<sup>26</sup> Tamże s. 38—39, 45.

stosownie do swoich zdolności i zawodu swoich rodziców powinni nabyć wiadomości elementarne, ogólne i istotne z różnych dziedzin wiedzy oraz przygotować się do rzetelnej pracy.

2. Państwo i społeczeństwo, domagając się świadectw gimnazjalnych lub uniwersyteckich dla wykonywania zawodu, skłaniały rodziców do tego, że przymuszali oni swoje dzieci do nauki dla nich nieodpowiedniej, oddalając je od tych zawodów, które byłyby dla nich użyteczniejsze i lepsze. „Chociaż istnieją różne denominacje szkół, można twierdzić, że plan wychowania pozostaje zawsze jednakowy, mimo różnic w planie nauki, a celem wychowania bywa zawsze otrzymanie dyplomu na człowieka uczonego. Wychowanie wszystkich bywa tedy teoretyczne, a nie praktyczne”<sup>27</sup>. Nie poprawiało tego stanu rzeczy szkolnictwo prywatne, gdyż uczniowie mając obowiązek złożenia egzaminów państwowych, musieli się uczyć jeszcze więcej różnych wiadomości niż w szkołach państwowych. Ten nadmierny przerost teorii na niekorzyść praktyki wyjaśnia Dzieduszycki tym, że nowożytna szkoła średnia wywodziła się ze szkoły klasztornej, która przygotowywała prawie wyłącznie księży i zakonników, tj. „ludzi żyjących poza światem praktycznym, wśród abstrakcji i regularnych praktyk (...), jednym słowem wychowywała do klasztoru”<sup>28</sup>. Dlatego ówczesne gimnazja, jego zdaniem, kształciły dobrze jedynie na urzędników i księży. Ta sytuacja szkolnictwa wymagała szybkiej reorganizacji.

Zamiast więc domagać się dyplomów gimnazjalnych i uniwersyteckich dla zawodów, w których można by się bez nich obejść, Dzieduszycki proponował: „Byłoby rzeczą stosowniejszą, gdyby założono akademie specjalne dla pojedynczych zawodów, w których by młodzież mogła się praktycznie przysposabiać, choćby na zwyczajnych budowniczych, urzędników i lekarzy, domagając się ukończonych studiów uniwersyteckich tylko dla tych, którzy mają zająć wyższe lub uniwersyteckie stanowisko. Do szkół zawodowych mogłyby przygotować szkoły średnie o krótszym o wiele kursie; rad bym, aby w nich uczono łaciny, ale grekę i wiele innych rzeczy z dziedziny matematyki należałoby z programu tych szkół wyłączyć. Wtedy zupełne, klasyczne gimnazja, miałyby mniejszą ilość uczniów i mogłyby tych uczniów lepiej kształcić. Wtedy sam uniwersytet, dziś podobny do luźnego związku czterech osobnych szkół zawodowych, mógłby się zrosnąć na powrót w prawdziwą wszechnicę nauk, wymagając od wszystkich swoich licencjatów i doktorów bez wyjątku humanistycznego i filozoficznego wykształcenia.

---

<sup>27</sup> Tamże s. 60, por. też s. 338. Dzieduszycki używa tu wyrażenia „wychowanie” na określenie tego, co dziś zwiemy „nauczaniem”.

<sup>28</sup> Tamże s. 61.

Ilość ludzi posiadających istotne wykształcenie pomnożyłaby się wtedy znacznie, a cały poziom intelektualny społeczeństwa podniósłby się niewątpliwie, gdyby wymagano uniwersyteckiego wykształcenia od wszystkich nauczycieli szkół średnich i akademii zawodowych, tak aby wnosili filozoficznego i humanistycznego ducha do zakładów, w których by pełnili swoje obowiązki”<sup>29</sup>.

3. Dotychczasowe programy szkolne były realizowane z wyraźną szkodą dla zdrowia dzieci i młodzieży. Wymagały też zmiany warunki higieniczne i lokalowe budynków szkolnych. Nadmiar godzin wykładowych i zadań domowych sprawiał, że młodzież nie miała chwili czasu na ruch na świeżym powietrzu. Sprawy tej nie polepszyłby fakt wprowadzenia zajęć wychowania fizycznego, jeżeli zajęcia te byłyby tylko wydłużeniem czasu przebywania w szkole i jeśliby się odbywały w zakurzonych, zamkniętych pomieszczeniach. „Należy więc program każdej szkoły tak przerobić, aby chłopcy poniżej lat czternastu i dziewczęta w ogóle uczyli się wszystkiego w szkole i poza szkołą sześć godzin dziennie, a chłopcy powyżej lat czternastu nie wyżej jak osiem godzin”<sup>30</sup>. Wymagało to nie tylko zmiany programu, ale i samego systemu nauczania, który dotychczas kładł nadmierny nacisk na mechaniczną pamięć, zanedbując ogromnie ważne rozwijanie wyobraźni i pozostałych zmysłów. Nowy system nauczania, który będzie oddziaływał na ucznia bardziej przez zmysły i wyobraźnię, a nieco mniej przez mechaniczną pamięć, pozwoli na szybsze kształcenie i przekazywanie rzeczy istotnych, bez nadmiernego balastu szczegółów, uniemożliwiających rozumienie i całościowe ujęcie przedmiotów, oraz pozostawi odpowiedni czas na rozwój fizyczny ucznia. Dlatego wychowanie fizyczne, jeśli ma być łączone, to do zmniejszonego ogólnego wymiaru godzin, a zajęcia te należałoby odbywać przede wszystkim wspólnie i na świeżym powietrzu wraz z organizowaniem różnych zabaw, stosownie do pór roku<sup>31</sup>.

Zmniejszeniu ilości zajęć szkolnych winien towarzyszyć fakt zorganizowania uczniom wspólnie spędzonego czasu w lokalu, który byłby przy każdej klasie, gdzie uczniowie mogliby się uczyć podobnie jak w domu, ale „pod kontrolą uniemożliwiającą oszukaństwa”, nadto wspólnie się bawiąc i przebywając uczyliby się rzetelnego koleżeństwa i przewyciężenia ducha separatyzmu.

Ideał wychowania fizycznego dziecka, do którego rodzice i państwo winny dążyć, jest w najogólniejszych zarysach według Dzieduszyckiego następujący:

<sup>29</sup> Tamże s. 338—39.

<sup>30</sup> Tamże s. 42.

<sup>31</sup> Tamże s. 330.

a) Dziecko do siódmego roku życia w dni pogodne powinno możliwie cały czas spędzać na dworze, w przewiewnej odzieży. Uczyć się ma tylko tyle, żeby się dowiedzieć, jak się każda rzeczy nazywa, co robią, do czego służą rośliny, owady i sprzęty, które go otaczają, czym się zajmują lub w jakim stosunku pozostają do siebie ludzie, których ono widzi. To pozwoli utrzymać zaciekawienie umysłu dziecka, tak ważne dla jego zdrowia i rozwoju. Nadto, bez względu na pogodę, odpowiednio ubrane, powinno być codziennie, nawet w dni mroźne i słotne, przynajmniej godzinę na dworze. Pokarm ma być przede wszystkim mleczny, słodczy mało, owoców i mięsa w miarę. Nie powinno próbować ani herbaty, ani kawy, ani tytoniu, ani alkoholu.

b) Dzieci od lat siedmiu do czternastu powinny mieć regularne zajęcia, ucząc się sześć godzin dziennie, wstając latem przed 5, a zimą przed godziną 6; powinny spać 9 godzin zimą i 8 godzin latem; mają jeść 5 razy dziennie, na co należy przeznaczyć 3 godziny; pozostałe 6 godzin powinno się przeznaczyć na swobodny i urozmaicony ruch: na gimnastykę (godzinę dziennie) taniec, przechadzkę, kąpiel, śpiew, jazdę konną, na prace ręczne, warsztat stolarski, zajęcia rolnicze i inne. Dotyczy to również dziewcząt w tym okresie wieku. Co zaś do starszych chłopców, to Dzeduszycki zalecał różnorodność ćwiczeń i zabaw cielesnych oraz proponował stwarzanie o każdej porze roku okazji do długich męczących, całodziennych, a nawet kilkudniowych wycieczek<sup>32</sup>.

Natomiast przy budowie internatów należałoby zwracać uwagę nie tylko na to, by mieściły się one w pobliżu szkoły, ale by też posiadały obszerny, prawdziwy ogród odpowiednio zadrzewiony i możliwie tak usytuowany, aby chłopcy idąc do szkoły lub ze szkoły szli przez dłuższy czas po świeżym powietrzu. Wszystkie powyższe postulaty mają na uwadze przede wszystkim zdrowie fizyczne przyszłego społeczeństwa.

4. Sporo uwagi poświęca Dzeduszycki omówieniu w najogólniejszych zarysach programu poszczególnych przedmiotów szkoły średniej. Interesuje się nie tylko tym, co należy uwzględnić w danym przedmiocie, ale i sposobem wykładania poszczególnych nauk takich, jak: gramatyka, zoologia i botanika, mineralogia, geologia, paleontologia, fizyka, astronomia, matematyka, geografia, historia, łacina i greka, mitologia, języki nowożytny, wychowanie estetyczne, zasady filozofii i wychowanie publiczne<sup>33</sup>.

---

<sup>32</sup> Tamże s. 53—55.

<sup>33</sup> Powyższe przedmioty wyliczone tu są według porządku, w jakim omawia je Dzeduszycki. Zgodnie z przyjętą przez siebie zasadą, że wychowanie moralne i obywatelskie jest sprawą naczelną, przedstawił więc najpierw w poszczególnych rozdziałach: oświatę ludową i narodową, wiarę i niewiarę w wychowaniu, równowagę pomiędzy cielesnym i duchowym rozwojem, wychowanie fizyczne, wycho-



Dla Dzeduszyckiego każda prawdziwa i istotna wiedza jest wiedzą praktyczną, służy bowiem czy to do opanowania świata, czy do ukształtowania własnej osobowości i postawy. Jednak ani nadmiar wyuczonych szczegółów, ani obfitość zapamiętanych formułek, o ile nie są przyswojone ze zrozumieniem, nie mogą stanowić wiedzy, która będzie służyć praktycznie uczniowi. Dlatego we wszystkich nauczanych przedmiotach należy przede wszystkim zwracać uwagę na to, co najistotniejsze i wymagać zapamiętania tylko najważniejszych rzeczy. Każdy nowo-wyuczony przez dziecko wyraz powinien oznaczać coś wyraźnie poznano-go i godnego pamięci.

Nadto Dzeduszycki jest zwolennikiem pogładowości w nauczaniu. Nieustannie daje wskazania, jak należy oddziaływać na zmysły i wyobraźnię ucznia, aby ułatwić zapamiętanie tego, co najważniejsze. Tak np. wyjaśniając pojęcie „siły charakteru”, proponował dialog z dziećmi, rozwijany przez nauczyciela za pomocą pytań w stylu: co to jest siła u kolegi? u zwierzęcia? u maszyny? siła prądu w rzece? siła w znaczeniu fizycznym, jako poruszająca ciała? siła państwa? siła wojskowa? siła charakteru?<sup>34</sup> Zajęć z astronomii nie wyobraża sobie bez planisfery w rękę dziecka i bez kilku godzin wykładów w nocy o różnych porach roku. Działania matematyczne każe objaśniać możliwie za pomocą gałek, kulek, składanych figur — które powinny być w rękę każdego dziecka. Podobnie we wszystkich innych przedmiotach, gdzie nie można posłużyć się odpowiednią pomocą naukową, należy przez barwne opowiadanie lub czytanek dostatecznie zainteresować, wyjaśnić i utrwalić w pamięci ucznia omawiany fakt czy przedstawiany problem.

Odnosnie uczenia języków klasycznych (łaciny i greki) i nowożytnych, Dzeduszycki jest przeciwnikiem metody filologicznej. Proponuje przede wszystkim praktyczną naukę języka, chodzi mu bowiem o praktyczne posługiwanie się nim, a nie jedynie o jego znajomość. Należy zaczynać od najprostszych wyrazów, zdań, wierszyków i anegdot, aby nie zniechęcić ucznia, a wiadomości gramatycznych i syntaktycznych podawać tylko tyle, na ile są one konieczne. Nadto nauczany język ma być koniecznie językiem wykładowym, gdyż inaczej nie może być mowy o praktycznym nauczaniu. Także specjalne czytanki historyczne czy z zakresu literatury winny być podawane w tym języku, jakiego kraju dotyczą, w zależności od tego oczywiście, czy danego języka

---

wanie do przyszłego zawodu, uczciwość domową i towarzyską, pojęcie honoru, wyrobienie ducha obywatelskiego, mówienie, czytanie i pisanie. Por. tamże s. 12—124.

<sup>34</sup> Por. *L. o wychowaniu*, s. 108—10.

młodzież się uczy. Dzieduszycki chce, by dziecko jak najwcześniej uczyło się obcego języka w domu rodzinnym, ale nie należy na nim nadmier- nie wymuszać poprawnego akcentu. Doskonałą znajomość danego języka zaleca jedynie filologom i uczonym z poszczególnych dziedzin. Podkreśla, że metoda filologiczna, stosowana powszechnie w gimnazjach, jest cofnię- ciem się w stosunku do metody, jaką nauczali języków jezuiti. Co do ilości i wyboru nauczanych języków, to zdecydowanie przeciwstawia się głosom domagającym się wycofania łaciny ze szkół i zastąpienia jej któ- rymś z języków nowożytnych. Znajomość łaciny jest, jego zdaniem, tak konieczna, że nie da się zastąpić żadnym innym przedmiotem. Koniecz- na jest również znajomość przynajmniej jednego języka nowożytnego. Ze względu na ówczesną sytuację zaleca, aby był to przede wszystkim język niemiecki w zaborze austriackim i pruskim oraz rosyjski na po- zostałych terenach.

Przeciwstawiając się dominacji nauk przyrodniczo-matematycznych, które preferował pozytywizm, Dzieduszycki proponuje zachowanie w programach szkolnych równowagi pomiędzy przedmiotami typu ma- tematyczno-przyrodniczego a humanistycznymi (ze szczególnym pod- kreśleniem historii) i filologicznymi. Ta równowaga pomiędzy nauka- mi ma zapobiec szkodliwemu dla właściwego profilu wychowania jed- nostronnemu wykształceniu. Wykształcenie historyczne, filozoficzne i re- ligijne ma pomóc dobremu wykorzystaniu wiadomości i służyć lepiej osiągnięciom, jakie niosą z sobą nauki ścisłe. Obok doświadczenia zew- nętrznego, jako metody propagowanej przez te nauki, podkreśla również nie mniejszą rolę doświadczenia wewnętrznego, które prowadzi człowie- ka do prawdy i pozwala zaakceptować nauki doświadczalne.

5. Szkolnictwo galicyjskie cierpiało na wielki brak podręczników w ogóle, a w szczególności na brak podręczników dobrych. Dzieduszycki proponuje, aby sejm wyznaczył nagrody dla nauczycieli za napisanie umiejętne takowych i książek szkolnych<sup>35</sup>. Podręczniki, jego zdaniem, winny ujmować skrótowo najważniejsze rzeczy z danego przedmiotu. Paralelnie do tychże winny być opracowane książki z czytankami, które ten sam materiał barwnie ujmując, poszerzają i przybliżają go uczniowi. Przy czytankach historycznych należy zwracać uwagę, aby bohaterami czynić tych tylko, którzy bronią cnoty i sprawiedliwości. Jeżeliby wy- kład był źle przygotowany lub miałby być dyktowany, to lepiej jest za- stąpić go malowniczą czytanką, która pozwoli na lepsze przyswojenie materiału.

---

<sup>35</sup> *Listy ze wsi*, s. 284—86; *L. o wychowaniu*, s. 251—52.

6. Nauczycielom stawia Dzeduszycki wysokie wymagania. „Ważną rolę ma ten, któremu polecono wychowanie przyszłych pokoleń i powinny mu być dane środki, które by umożliwiły zajęcie odpowiedniego stanowiska tak, aby mógł być rad z tego, czym jest; państwa dzisiejsze, skąpiąc nauczycielom, szkodzą tylko sobie. Trzeba im więcej dać i więcej od nich wymagać, trzeba żądać wszechstronnego u nich wykształcenia i zupełnej znajomości greki i łaciny tak, aby byli w tych językach odcytani nie mniej, jak w literaturze nowożytnej; trzeba żądać, żeby znali nauki przyrodnicze i historyczne, żeby znali i rozumieli filozofię. Nauczyciel powinien nierównie więcej umieć nad to, czego ma uczyć i powinien mieć szeroki pogląd na świat i rzeczy (...) I nie można poprzestać na żądaniu nauki, trzeba także urządzić formalne seminaria dla nauczycieli szkół średnich, trzeba, aby byli wytrawnymi pedagogami i wiedzieli nie tylko, jak trzeba uczyć młodzież, ale także jak się z nią obchodzić”<sup>36</sup>. A więc powinni oni dobrze znać swoich wychowanków, poczuwać się do odpowiedzialności za nich. Dlatego grupy uczniów w klasie nie powinny przekraczać 20 osób, nadto dwaj nauczyciele i jeden katecheta powinni tę samą grupę prowadzić od pierwszej do ostatniej klasy gimnazjum. Jeden nauczyciel uczyłby historii, języków i filozofii, drugi zaś matematyki i nauk przyrodniczych. Większa ilość uczących może sprzyjała podnoszeniu poziomu nauki, ale, niestety, nie sprzyjała dobremu wychowaniu uczniów. Nauczyciele wiejscy winni zachować strój i obyczaj ludu miejscowego, uczyć lud, jak pogodzić obyczaj z oświatą, z godnością osobistą i jak dochodzić słuszności swoich praw, unikając pieniackich sporów i hołdowania cudzoziemszczyźnie.

7. Nadmierna ilość zbyt niskich stypendiów sprawiała, że wielu uczniów żyło w ogromnej nędzy, usiłując w dzień łątać budżet korepetycjami, własną nauką wypełniając noce. Niedożywienie, nadmierny wysiłek, złe warunki mieszkaniowe szybko niszczyły zdrowie młodych ludzi. Dzeduszycki proponuje skomasować stypendia tak, aby starczyły na skromne, ale całkowite utrzymanie w internacie. W związku z tym wynika potrzeba budowy burs i internatów, gdzie młodzież będzie mogła skromnie, ale zdrowo spędzić lata nauki. Internatami tymi winni kierować wytrawni pedagogowie, którzy zawód ten będą traktować jak kapłaństwo, z największym pietyzmem i przez całe życie. Jest rzeczą wskazaną, by internatów tych było więcej, i to niewielkich tak, by można było w nich wychowywać jak w rodzinie. Dlatego dobrze byłoby, aby wychowawca zamieszkiwał w takim internacie wraz z rodziną. Chłop-

---

<sup>36</sup> *L. o wychowaniu*, s. 328—29.

com, stosownie do wieku, należy zostawić dosyć dużo swobody i unikać nieustannego nadzoru, aby umożliwić względnie pełny rozwój moralny. Umundurowanie i punktualność mają stwarzać pewien system kontroli.

W internatach nie powinno być żadnych różnic pomiędzy bogatszymi i biedniejszymi wychowankami. Zdecydowanie należy się przeciwstawić wszelkiej kastowości, stosowaniu nadmiernych rygorów i donosicielstwu. Zastosowanie systemu specjalnych wyróżnień i nagród powinno sprzyjać zdrowej rywalizacji wśród młodzieży.

8. Dzieduszycki uważał, iż prywatnym instytucjom wychowawczym należało umożliwiać próby zupełnie odmiennych systemów szkolnych, przyznając absolwentom prawa takie, jakie przysługują równorzędnym szkołom państwowym <sup>37</sup>.

### Wychowanie narodowe

Przejęcie szkolnictwa przez państwo zmniejszyło wprawdzie wpływ rodziny na wychowanie, ale nie podważyło go w zupełności. Dzieduszycki przyznając obowiązek dobrego wychowania przyszłych pokoleń przede wszystkim rodzicom, był przeciwnikiem pełnej emancypacji kobiet. Uważał, że kobiety, stołując się i pozostając wiele godzin poza domem, przestaną być dobrymi żonami i matkami, że całkowicie stracą wpływ na wychowanie swoich dzieci. Nadto dopuszczenie kobiet do różnych zawodów stworzyłoby sytuację konkurencji w pracy tak wielką, że wynagrodzenie dwojga osób różnej płci byłoby takie, jakie powinno przysługiwać samemu mężczyźnie. Nie przeciwstawia się kształceniu kobiet, ale uważa, że nie należy koniecznie od wszystkich dziewcząt wymagać tzw. egzaminu nauczycielskiego. Dziewczęta uzdolnione powinny się kształcić w gimnazjach realizujących program jednorodny z gimnazjami męskimi <sup>38</sup>. Cały zaś program wychowawczy należy oprzeć o wychowanie narodowe.

1. Reformę szkolnictwa proponuje Dzieduszycki przeprowadzić w oparciu o wiarę i obyczaj narodowy. Wychowanie ma kształtować nie tylko człowieka, ale i obywatela. Przecistawiając staropolskie określenie „obywatel” wyrażeniu „poddany” podkreśla, że aby być dobrym obywatelem, wystarczy z całą sumiennością wypełnić przykazanie miłości bliźniego i uwierzyć w Boga kierującego dziejami <sup>39</sup>.

<sup>37</sup> *Listy ze wsi*, s. 282; *L. o wychowaniu*, s. 328.

<sup>38</sup> Por. tamże s. 52, 326—27.

<sup>39</sup> Por.: „Nie dla siebie człowiek stworzon, a jeśli drugim zawadza, nie wart tego, by żył; jeśli o sobie tylko myśli, będzie ciężarem nieznośnym dla siebie i dla drugich”. *L. o wychowaniu*, s. 91.

2. Przykazanie miłości Boga i bliźniego stanowi dla Dzeduszyckiego fundament wychowania obywatelskiego. Chodzi jednak ciągle o wychowanie narodowe, a nie o kosmopolityzm, który jest dobry, ale dla papieża. Pluralizm narodowościowy jest konieczny do pełnego rozwoju ludzkości. „Bóg jest wielkim ogrodnikiem, a roślinami w jego ogrodzie różne świata narody; każdy z nich ma swoje usposobienie, swoje właściwości i swoje przeznaczenie, i na to, aby pięknie i dobrze było w Bożym ogrodzie, trzeba, aby się każdy naród rozwijał dobrze, pozostał sobą i rozkwitł się pięknie wedle praw Bożych. Więc dbając o swój naród, dba człowiek o cały ogród Boży, jakim jest ludzkość (...) Bóg kazał kochać bliźniego jak siebie samego, ale Boga nade wszystko. Otóż przez tę najwyższą miłość do Boga winniśmy się starać o piękność Jego ogrodu, a przeto o dobro narodu naszego; wszystkie tedy nasze siły winniśmy naprzężyć tak, abyśmy uczynili zadość obywatelskiemu obowiązкови i aby móc przez dobro narodu służyć dobru ludzkości. Dlatego powinniśmy się uczyć, dlatego powinniśmy pracować, dlatego w danym razie zginać, a Bóg nam wynagrodzi tysiącrotnie całopalną ofiarę”<sup>40</sup>.

W tym duchu należy chować zarówno chłopców, jak i dziewczęta. „Mężczyźni budują ciało narodu i rzucają dlań myśli dalekie, przewodnie; kobiety ciepłem swoim przenikają duszę narodu i w każdy zakątek roznoszą myśli. Zawsze, kiedy ducha obywatelskiego nie mają, rozpadają się warstwy społeczne i naród, choć na zewnątrz jedną skorupą ścięty, rozkłada się od wewnątrz. Gdzie niewiasty ducha obywatelskiego mają, tam zlewają się różne grube pierwiastki, rozrzucone po dziejowej glebie, w jeden sok ożywczy jednej wspaniałej rośliny kwitnącej wśród Bożego ogrodu. I tu mężczyźni winni się dać kobietom powodować i winni im tylko cicho pomagać tak, jak to na innym polu czynią względem mężczyzn niewiasty”<sup>41</sup>. Do tej roli w kształtowaniu obywatelskiego ducha narodu Dzeduszycki nie wymaga od kobiet osobnego, praktycznego wychowania. Uważa, iż dziewczyna, w której rozwinięto miłość Boga i bliźniego i której nauczono domowej i towarzyskiej uczciwości, da sobie radę w życiu. Należy jednak ją oswoić z tym towarzystwem, z którym prawdopodobnie spędzi swe życie, oraz przestrzegać, aby nie zasklepiła się w kastowości. Ma być otwarta na ludzi i potrzeby wszystkich warstw społeczeństwa.

3. Głosząc hasło solidaryzmu narodowego Dzeduszycki jest zwolennikiem ewolucji, a nie rewolucji socjalnej. Uważa bowiem, że dążenie

---

<sup>40</sup> Tamże s. 95.

<sup>41</sup> Tamże s. 97.

do niezależności politycznej i podniesienie dobrobytu materialnego wymaga od ludności zgodnej i wyteżonej pracy wszystkich warstw społeczeństwa, wymaga ciągłości tradycji narodowej i siły moralnej wszystkich obywateli. W każdym kraju zmiany społeczno-polityczne powinny być przeprowadzane w duchu danego narodu. Słowianom nie odpowiada model pangermańskiej wolności, wg niego, streszczający się w piosence: „Eins, zwei, drei, Polizei”<sup>42</sup>.

Dla kapitalistycznych państw Zachodu hasła socjalizmu i umiarkowanego komunizmu są rozumne i wskazane — mówi — ale w Galicji, gdzie fabryk dotąd nie ma, a proletariuszy jest niewiele, społeczne zadanie jest zupełnie inne. Chodzi o podniesienie milionów ciemnych i biednych chłopów do „godności wolnych i dostatnich obywateli, ludzi pracowitych, oświeconych i zapobiegliwych”<sup>43</sup>. To zadanie dotyczy głównie warstwy rodzimej wykształconej inteligencji, rekrutującej się w przeważającej mierze ze szlachty. Biorąc pod uwagę historyczną spuściznę tradycji narodowych i rolniczy profil rozwoju ekonomicznego Galicji, Dzieduszycki wciąż jeszcze w szlachcie widzi przewodnią siłę narodu. Dostrzega jednak wyraźnie i przestrzega, iż sytuacja ta może zmienić się radykalnie, jeżeli szlachta, ulegając modzie Zachodu, przestanie cenić to, co własne i narodowe i zaniedbując troskę o własne gospodarstwo zacznie przechodzić na styl życia bogatej inteligencji miejskiej. Nie podniesie się dobrobytu ekonomicznego kraju, jeżeli szlachta nie zaangażuje się w podniesienie kultury rolnej własnych gospodarstw, jeżeli nadal nie przestanie oddawać je w dzierżawę Żydom, jeżeli nie ograniczy importu obcych towarów, które mogą być zastąpione przez towary skromniejsze, ale własne, o ile rozwinie się krajowy przemysł. W związku z tym rzuca Dzieduszycki hasło dla ziemian: „do brony i pług”, a mieszczań zachęca do „przemysłu i do średniego handlu i kupiectwa”. Szlachta powinna zrozumieć, że żadna praca nie hańbi, że najcenniejsze jest to, co własne i narodowe; pracowitość i oszczędność winny cechować każdego obywatela, pisze, i w tym duchu winno się wychowywać młode pokolenie. Po skończeniu szkół średnich, młoda inteligencja, która

---

<sup>42</sup> *Listy ze wsi*, s. 128.

<sup>43</sup> Tamże s. 129. Krytyczne ustosunkowanie się do *Kapitału* i teorii filozoficznej Marksa przedstawił Dzieduszycki w swojej książce: *Listy czytelnika*. Lwów 1893 s. 217—283. Marks zaakcentował przede wszystkim materialną wartość pracy, a to nie jest wyczerpujące ujęcie, ponieważ nie każda praca da się przeliczyć na wartość takową. Jak np. przeliczyć na pieniądze wartość twórczości poety czy pisarza — pytał Dzieduszycki. Proponował też, by dawne hasło, które szlachta odnosiła tylko do swego stanu: „Wolni z wolnymi, równi z równymi”, odnieść narazie do całego narodu. *Listy ze wsi*, s. 261.

nie może znaleźć zatrudnienia u siebie, winna udawać się za granicę, tam zdobyć majątek solidną pracą, a potem z tym majątkiem wrócić do kraju i budować przemysł, aby dać pracę wielu bezrobotnym<sup>44</sup>. Co zaś do zadłużonych gospodarstw szlacheckich, to jest on zdania, że winny być one przekazywane lepiej gospodarującym chłopom, aby każdy kawałek ziemi był możliwie najlepiej wykorzystany.

4. Wychowanie społeczeństwa w duchu narodowym wymagało właściwego dystansu do tego wszystkiego, co cudzoziemskie. Sprzyjając obcej modzie w stroju, mowie, urządzeniu mieszkań i w całym zachowaniu się, inteligencja powodowała, że odseparowywał się od niej prosty lud (jako od „panów”, u których strój francuski zastąpił strój szlachecki). A przecież ziarna rodzimej, prawdziwej cywilizacji ojczystej, spoczywają, zdaniem Dzeduszyckiego, na dnie ludu. Nie wytworzył on wprawdzie własnej sztuki i literatury, ale jego prosta i głęboka wiara religijna, jego pieśni i strój malowniczy, piękność hafciarskich, ciesielskich i garncarskich motywów ludowych — stanowią wartość niepodważalną. W oparciu o te motywy winno się cenić i propagować własną modę i rozwijać własny przemysł, aby naród mógł uzyskać swoją tożsamość i przestał być „pawiem i papugą narodów”. „Jeśli będziemy tylko naśladować cudzoziemców, pozostaniemy zawsze w tyle za nimi, nie tylko nie zdobędziemy obcego targu, własnego nawet nie utrzymamy. Ale nad wyraz subtelny umysł wykształconej polskiej niewiasty posłuży jej do tego, że odkryje to wszystko, co jest piękne w haftach i strojach, w pieśniach i budowlach, w życiu i obyczaju ludu naszego, i w obyczaju naszym własnym, i że z tego wszystkiego wywiedzie nowy rodzaj piękności, który zdobędzie dla siebie miejsce w świecie cywilizowanym”<sup>45</sup>. Należało też unikać stosowania obcego nazewnictwa, a zapoznanie się z własną przeszłością narodową powinno było pozbawić społeczeństwo polskie wszelkich kompleksów niższości w stosunku do innych narodów.

#### Próba oceny poglądów pedagogicznych Dzeduszyckiego

Stanowisko, jakie w sprawach wychowania zajął Wojciech Dzeduszycki, a które tu starano się przedstawić w oparciu o szerokie wypowiedzi jego samego możliwie wiernie i obiektywnie, nie stanowi, jak widać, zwartego systemu wychowania, lecz prezentuje raczej szereg wska-

---

<sup>44</sup> Tamże s. 314—27.

<sup>45</sup> Tamże s. 89—90, 174.

zań pedagogicznych, które należałoby oceniać z osobna. Trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, że jego propozycje pedagogiczne składają się na program wychowania o charakterze narodowym. Dlatego właśnie podstawę tego wychowania widzi w wierze religijnej i w tradycji narodowej, w oparciu o te czynniki proponuje rozwijać oświatę i naukę, ale nie zaniedbując przy tym troski o rozwój fizyczny wychowanka. W tym ujęciu wiedza i oświata stanowią tylko jeden z ważnych, ale jednak nie najważniejszy element wychowania. Fundamentem całego wychowania narodowego są według niego zasady religii chrześcijańskiej: miłość Boga i bliźniego. Religia zaś właściwie pojęta nigdy nie może kolidować z prawdziwą, naukową wiedzą. Wiara w nieustanny postęp społeczeństw i ludzkości oraz kult dla tradycji narodowych powodował, że Dzieduszycki akceptował ewolucję, a nie rewolucję społeczną, która tworząc nowy porządek burzyłaby tradycje narodowe. Stąd też przeciwstawiał się tej formie oświaty, która mogła prowadzić do rewolucji społecznej.

1. Z trzech istotnych działań wychowania, na które zwracał uwagę Dzieduszycki, tj. wychowanie moralne, umysłowe i fizyczne, szkolnictwo austriackie, w oparciu o ustawy którego miało być normowane szkolnictwo galicyjskie, akcentowało przede wszystkim rozwój umysłowy. Od chwili, gdy dzięki staraniom profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego i posła na Sejm Krajowy, Józefa Dietla, została powołana przez Sejm Rada Szkolna Krajowa (1866), sytuacja ta powoli ulegała zmianie. Akcentuje się mocniej pozostałe dwa czynniki w wychowaniu szkolnym. Tak więc już Józef Dietl podkreślał, że szkolnictwo elementarne ma nie tylko szerzyć wiedzę wśród chłopów i mieszczan i przygotowywać do szkół średnich, ale także wychowywać w miłości do własnego narodu<sup>46</sup>. Wychowanie do miłości własnego narodu było zawsze łączone z wychowaniem religijnym, dlatego usunięcie Kościoła od nadzoru nad szkolnictwem (1868 r.) wymagało uregulowania wychowawczej roli religii w szkole. Zmierza się więc do tego, aby oprócz prowadzonych przez katechetę lekcji religii, również i nauczyciele byli formowani w duchu religii chrześcijańskiej, by tym skuteczniej wpływać na wychowanie dzieci i młodzieży. Tę sytuację zauważa się nie tylko u Dzieduszyckiego, ale też w przepisach szkolnych dla szkół i seminariów nauczycielskich<sup>47</sup>. Natomiast ustawa z 23 maja 1895 r. „O zakładaniu i urządzaniu szkół publicznych i ludowych” postanawia, że szkoły te: „podając wiadomości ludziom wszelkiego stanu najpotrzebniejsze, urządzone będą tak, aby

<sup>46</sup> E. Podgórska: *Rozwój oświaty w Galicji w okresie autonomii*. W: *Historia wychowania*. Pod red. Ł. Kurdybachy. T. 2. Wwa 1967 s. 594.

<sup>47</sup> Tamże s. 599; Baranowski, jw.; por. też: *Agitacja biskupów*. „Kurier Lwowski” 1891 nr 46.



dzieci z nauk czerpały oświecenie w zasadach religijnych i o obowiązkach obywatelskich, tudzież o zadaniach i warunkach zawodu, jakiemu się wedle okoliczności, miejsca i stanu prawdopodobnie poświęcą”<sup>48</sup>.

Trzecim działem wychowania, który omawiał Dzieduszycki, to sprawa rozwoju fizycznego dzieci. Łączy się ona ściśle z programem szkolnym i z uwzględnieniem higieny i gimnastyki w tym programie. Do 1868 r. gimnastyka w szkołach galicyjskich była przedmiotem prawie nieznanym, po zmianach w r. 1869 i 1883 jest ona obowiązkowa tylko dla chłopców i nadobowiązkowa dla dziewcząt, ale z braku odpowiednio przygotowanego personelu jest to przedmiot, który figurował tylko nominalnie w programach. Nadto system gimnastyki był niemiecki, zwracający uwagę na akrobatyczne i atletyczne ćwiczenia w zamkniętych pomieszczeniach. Pod wpływem lekarzy i nauczycieli zaczęto domagać się wyprowadzenia dzieci z sal na wolne powietrze. W *Instrukcji dodanej do Planów naukowych dla szkół ludowych* z 1893 r. zwraca się uwagę na urządzenie gier i zabaw na wolnym powietrzu, a w 1893 r. Sejm Krajowy podjął osobną rezolucję uregulowania nauki gimnastyki, proponując szkołom kooperację z towarzystwem „Sokół”, które specjalnie rozwijało sprawę wychowania fizycznego<sup>49</sup>. Oczywiście, że pierwszorzędną rolę na tym polu przypisuje się Henrykowi Jordanowi, ale zwraca uwagę fakt, że wskazania Dzieduszyckiego idą po tej samej linii rozwiązań.

Wystąpienia Dzieduszyckiego w Sejmie, jak też niektóre myśli z jego publikacji zostały uwzględnione przez Radę Szkolną Krajową, przy reorganizacji szkolnictwa ukoronowane przez ustawę sejmową z roku 1895. Sam Dzieduszycki cieszył się, kończąc swoje *Listy o wychowaniu*, że Rada Szkolna Krajowa zajęła się „poprawą metod i podręczników gimnazjalnych” zgodnie z jego wskazaniem dydaktycznymi<sup>50</sup>. Natomiast Eugenia Podgórska, omawiając szkolnictwo tego okresu z pozycji marksistowskich, stanowisko Dzieduszyckiego oceniła jako zdecydowanie konserwatywne. Miał się on bowiem przyczynić do stanowego i klerykalnego charakteru ustaw z roku 1895. Podgórska ma do zarzucenia stanowisku Dzieduszyckiego przede wszystkim to, iż uważał on, że szkoły ludowe nie powinny być przygotowaniem do szkół wyższych, ale powin-

---

<sup>48</sup> B. A. Baranowski: *Krajowe ustawy szkolne*. Wyd. 5 z uzupeł. Lwów 1896 s. 66—67. Por. też E. Podgórska: *Krajowy Związek Nauczycielstwa Ludowego w Galicji 1905—1918*. Wwa 1973 s. 12.

<sup>49</sup> Szerzej o tych sprawach zob. B. A. Baranowski: *Szkolnictwo Ludowe w Galicji w swym rozwoju liczebnym od roku 1868 do roku 1909 z uwzględnieniem stosunków higienicznych*. Lwów 1910 s. 21—26.

<sup>50</sup> *L. o wychowaniu*, s. 339.

ny być do pewnego stopnia zamkniętym w sobie zakresem i mieć na względzie potrzeby rolnicze naszego kraju<sup>51</sup>. Całemu zaś stronnictwu konserwatywnemu zarzuca, że broniło ono tradycji, obyczaju narodowego i katolicyzmu; że podkreślano potrzebę takiej oświaty, która dawałaby poprawę moralnego i materialnego bytu i nauczyła pracować; że zwracano uwagę na podniesienie moralnego poziomu szkoły i wyraźnie przestrzegano przed wychowaniem bezreligijnym<sup>52</sup>. W konsekwencji tych dążeń, na skutek ustawy Rady Szkolnej Krajowej z 1895 r., wprowadzono dwa typy szkół ludowych: 6-letnie wiejskie o charakterze rolniczym i 7-letnie miejskie, gdyż jak podkreśla Podgórska, „chodziło o zatrzymanie młodzieży chłopskiej na wsi (...) i nie dopuszczenie ich do szkół średnich i wyższych”<sup>53</sup>.

Nie podejmując tutaj polemiki z ujęciem E. Podgórskiej należy jednak zaznaczyć, że w koncepcji narodowego wychowania chodziło Dzeduszyckiemu nie tyle o zatrzymanie młodzieży wiejskiej na przeludnionej wsi galicyjskiej, ile o zatrzymanie szlachty na roli, aby majątki ziemskie nie dostały się w ręce ludzi obcej narodowości i aby ziemia, w której widział wielką wartość, była możliwie najlepiej uprawiana. Nie tyle chodziło o ograniczenie wykształcenia średniego ogólnego, ile o ukierunkowanie i o uprzątnięcie programów różnych szkół zawodowych i wydziałowych, aby możliwie wszyscy po skończeniu nauki znajdowali pracę w odpowiednim zawodzie. Szkoły wydziałowe, jak przyznaje sama Podgórska, nie cieszyły się w XIX w. uznaniem społeczeństwa<sup>54</sup>. Sam Dzeduszycki, już po studiach uniwersyteckich, musiał godzić twórczość naukową z działalnością polityczną i zarządzeniem majątku w Jezupolu. Widząc, że młodzież po skończeniu gimnazjów nie może znaleźć pracy, a do pracy na roli ani nie jest przygotowana, ani wrócić na wieś nie chce, szukał innego sposobu rozwiązania rodzącej się kwestii społecznej. Zresztą jego hasła wywoływały sprzeciw już współczesnej mu szlachty, gdyż stawiał jej dosyć twarde wymagania. Chodziło przecież już nie tylko o sprawę społeczeństwa, ale i narodu. Przez swoją koncepcję wychowania narodowego Dzeduszycki zmierzał do skonsolidowania narodu poprzez głęboką więź religijną i obyczajową. Poprzez solidną pracę wszystkich obywateli chciał uzyskać podniesienie dobrobytu materialnego, a poprzez oświatę i naukę rozbudzić świadomość narodową, wydajniejszą pracę i doprowadzić do objęcia możliwie jak największej ilości urzędów przez Polaków tak, aby uzyskać pełną autono-

---

<sup>51</sup> Por. Podgórska: *Walka o szkołę ludową*, jw. s. 277.

<sup>52</sup> Tamże s. 275—85.

<sup>53</sup> Podgórska: *Rozwój oświaty w Galicji*, jw. s. 598.

<sup>54</sup> Podgórska: *Walka o szkołę ludową*, jw. s. 282.

mię prawną pod zwierzchnictwem cesarza Austrii. Stąd wstrzymując się od uproszczonych ocen, iż projekt wychowania narodowego przedstawiony przez Dzeduszyckiego jest „postępowy”, „umiarkowany” czy „konserwatywny”, można go będzie zrozumieć wówczas, jeżeli się wniknie w całą myśl zatroskanego o dobro ojczyzny autora.

2. Wnikliwa analiza wskazań pedagogicznych Dzeduszyckiego wymagałaby ustosunkowania się do każdego zagadnienia z osobna. Tutaj z konieczności ograniczymy się jednak do ważniejszych tylko spraw.

a) Cenne i nie budzące zastrzeżeń są jego wskazania dotyczące metody i sposobu wykładu nauk przyrodniczych, historycznych i języków. Ważne jest zaakcentowanie roli wyobraźni i zmysłów, aktywnego udziału ucznia na lekcji, podkreślenie rozumienia zagadnień zamiast mechanicznego zapamiętywania materiału. Słuszna też wydaje się propozycja zachowania równowagi pomiędzy nauczaniem przedmiotów przyrodniczych i humanistycznych (historycznych) oraz wymaganie praktycznego, czynnego nauczania języków. Pozostaje to do dziś wymogiem dobrej dydaktyki.

b) Jego propozycja, by w myśl tych metod opracować podręczniki i czytanki szkolne, z których najlepsze będzie się nagradzać, mogła mobilizować nauczycieli do zdrowej i pożytecznej rywalizacji. Warto tu wspomnieć, że właśnie w tym czasie został zredagowany przez Józefa Siedmiograję i jego współpracowników pierwszy podręcznik „ślöjdu” pt. *Nauka zręczności jako środek wychowawczy w szkole ludowej* (1891)<sup>55</sup>. Celem tej pracy było nie tylko zapoznanie uczniów z obróbką drzewa, wytwarzaniem przedmiotów użytecznych w gospodarstwie domowym i rozszerzeniem wykształcenia w kierunku praktycznym, ale też budzenie zamiłowania i szacunku do pracy fizycznej, zapewnienie prawidłowego rozwoju fizycznego itp.

c) Podkreśla się, że ówczesne gimnazja, głównie o profilu filologicznym, chociaż realizowały program oderwany od bezpośrednich potrzeb życia, to jednak prezentowały wysoki poziom, a to głównie dzięki dobremu nauczycielstwu. Kształciło się w nich stosunkowo dużo młodzieży mieszczańskiej i chłopskiej. Gimnazja te, przygotowując głównie do studiów wyższych, pełniły ważną rolę w kształceniu, rozwoju i demokra-

---

<sup>55</sup> Stało się to dzięki poparciu Włodzimierza Dzeduszyckiego, który przyczynił się do tego, iż w 1880 r. Józef Siedmiograj, dyrektor szkoły wydziałowej w Sokalu, udał się na dłuższy urlop do Szwecji specjalnie w tym celu, aby zapoznać się z tym kierunkiem wychowania praktycznego w szkole, który określano szwedzkim pojęciem „slöjd” (Baranowski: *Szkolnictwo ludowe w Galicji*, jw. s. 27—28). Inicjatywę Siedmiograję rozszerzył i wzbogacił nauczyciel lwowskiej Szkoły Przemysłowej, Kazimierz Bruchnalski. Por. Podgórska: *Rozwój oświaty w Galicji*, jw. s. 601—602.

tyzacji polskiej inteligencji<sup>56</sup>. Propozycje Dzieduszyckiego zmierzały nie do obniżenia poziomu nauczania w gimnazjach, lecz do realizowania także programów bardziej praktycznych i przygotowujących do pracy w zawodzie. W związku z tym, jego zdaniem, po dwóch latach gimnazjum mniej zdolnych uczniów należałoby wysłać na kierunki bardziej praktyczne, zawodowe, i dla nich realizować inny program niż w gimnazjach. Inny należałoby też stosować system egzaminów, który by nie przeciążał młodego umysłu nadmiarem szczegółów. Zresztą chodziło tu nie tylko o dokonanie pewnej zmiany w szkolnictwie, ale też o przekonanie społeczeństwa, a szczególnie rodziców do zaakceptowania i uznania ważności wykształcenia zawodowego na równi z wykształceniem ogólnokształcącym. I to drugie było chyba trudniejsze od pierwszego. W tym celu podejmowano wówczas różne inicjatywy kursów zawodowych i rolniczych, aby przekonać do tej sprawy społeczeństwo, a młodzieży ułatwić zatrudnienie<sup>57</sup>. Młoda inteligencja, która niedawno opuściła pracę na roli i przeniosła się do miasta, nie miała uznania ani dla handlu, ani dla pracy w rzemiośle. A w urzędach było niewiele miejsc do zajęcia. Dzieduszycki usiłuje tę sytuację przezwyciężyć.

d) Interesujące są również uwagi Dzieduszyckiego dotyczące zakładania i prowadzenia internatów dla uczniów szkół średnich i seminariów nauczycielskich. Tutaj również trudno się zgodzić z interpretacją E. Podgórskiej, jakoby głównym celem utworzenia internatów przy seminariach nauczycielskich była obawa „infiltracji idei postępowych do mas nauczycielskich”, dlatego młodych adeptów zamknięto w konwiktach, które były prowadzone „według zasad religii katolickiej i pedagogiki”<sup>58</sup>. Faktem jest, że internaty miały pomóc w rozwiązaniu spraw wychowawczych. Jak wspomina o tym B. A. Baranowski, stanowiły one zresztą w owym czasie inicjatywę jeszcze zupełnie nową i dlatego napotykałą na liczne przeszkody<sup>59</sup>. Przypomnijmy, że kilka lat wcześniej, odpowiadając na zapotrzebowanie społeczne i rodzące się trudności wychowawcze, specjalne zakłady, oratoria, internaty i szkoły zawodowe na terenie Italii organizuje ks. Jan Bosko. Dzieduszycki proponował internaty przede wszystkim dla stypendystów najbiedniejszych, a stypendia takie, aby wystarczały na skromne bodaj utrzymanie. Chodziło

---

<sup>56</sup> Wołoszyn, jw. s. 336. Podgórska również podkreśla, że w końcu XIX w. na studia napływa coraz większa liczba młodzieży z rodzin robotniczych i chłopskich. Por. tejsze: *Rozwój oświaty w Galicji*, jw. s. 607.

<sup>57</sup> Píše o tym Baranowski: *Szkolnictwo ludowe w Galicji*, jw. s. 26—28; por. też Podgórska: *Rozwój oświaty w Galicji*, jw. s. 601—607.

<sup>58</sup> Podgórska: *Rozwój oświaty w Galicji*, s. 599. Por. Baranowski: *Seminaria nauczycielskie w Galicji*, jw. s. 48—54.

<sup>59</sup> Tamże s. 49.

o to, aby uczniowie nie musieli dorabiać korepetycjami, by mieli czas na naukę własną i na odpowiedni relaks. Pełna równość w wyposażeniu sal i w wyżywieniu, koleżeństwo we wzajemnych kontaktach, wysokie kwalifikacje kierujących internatami pedagogów, małe grupy wychowawcze, internaty mniejsze, ale większa ich ilość, prawidłowy kontakt wychowawcy z wychowankiem, normowany zasadami życia rodzinnego, religijnego i głębokiej tolerancji, nadzór wychowawczy, ale umiarkowany, który przygotowywałby wychowanków do samodzielnego i odpowiedzialnego życia — to tylko niektóre z postulatów Dzieduszyckiego, które i w dzisiejszej pedagogii wymagają realizacji.

e) Trudno się dziś zgodzić z poglądem Dzieduszyckiego na zagadnienie emancypacji kobiet. Niemniej nie można odmówić pewnej racji jego argumentom. Nie będąc rzecznikiem pełnej emancypacji kobiet, stanowisko swoje motywuje przede wszystkim tym, iż rola kobiety w wychowaniu dziecka w rodzinie jest niezastąpiona. Jej też przypisywał zasadniczy wpływ na kształtowanie postawy religijnej i narodowej dziecka. A kierując się ówczesną sytuacją socjalną przewidywał, że praca kobiet spowoduje ogólne obniżenie zarobków i doprowadzi do tego, że mąż i żona zarobią w sumie tyle, ile powinien zarobić sam mężczyzna.

3. Zagadnienia wychowawcze są w dużym stopniu wynikiem poglądów filozoficznych Dzieduszyckiego. Przyjmując za ostateczną zasadę poznania i jego pewności sumienie (obejmujące fakt samowiedzy, intuicyjne poczucie moralne i działanie woli), poszedł drogą św. Augustyna i w tym punkcie Bóg religii stał się dla niego też Bogiem filozofii, a z kolei — określoną, religijną drogą życia, której główne zadanie tkwi w praktycznym i cnotliwym działaniu człowieka. W tym ujęciu nie dziwi fakt, że Dzieduszycki tak wielką rolę przypisywał religii także w swoim „systemie” wychowawczym. Warto zaznaczyć, że podobną rolę pełni u niego religia w rozważaniach historiozoficznych. Tak np. polemizując z Marksem Dzieduszycki uważa, że powodem zmian ekonomicznych, jakie dokonały się w w. XVI w Europie, nie było odkrycie Ameryki (co podkreślał Marks), ale reformacja, która przeciwstawiła jednostkę, jej myśli i dążenia — zbiorowości i tradycji. Silne jednostki, kierując się interesem własnym, głównie materialnym, przeciwstawiły się tradycji (wartości idealnej) i podporządkowały sobie zbiorowości większe, doprowadzając do ukształtowania się ustroju kapitalistycznego. Natomiast Hiszpania, która przyczyniła się do odkrycia Ameryki, ale która reformacji nie przyjęła, prawie do XIX w. zachowała stosunki średnio-wieczne<sup>60</sup>. Ratunek i odrodzenie współczesnych cywilizacji upatrywał Dzieduszycki w integralnym chrześcijaństwie. Stąd kształtowanie świa-

---

<sup>60</sup> Dzieduszycki: *Listy czytelnika*, jw. s. 241—42.

domości religijnej i obywatelskiej od lat najmłodszych przez prawidłowe wychowanie, wytwarzające i rozwijające dobre „natchnienia” i „czucia” (intuicjonizm), ma u Dzeduszyckiego tak wielkie znaczenie.

Zaakcentowanie roli zmysłów i wyobraźni w procesie nauczania płynnie z kolei u Dzeduszyckiego z jego teorii poznania, w której usiłował łączyć intuicjonizm z empiryzmem, a także z jego zainteresowania psychologią opisową. Przyjmował też pewne predyspozycje wrodzone i dziedziczne, które zalecał rozwijać przez wychowanie, szczególnie podkreślając kontynuowanie zawodu z ojca na syna. Ponadto w jego poglądach na wychowanie zauważa się wpływ spirytualizmu, jak i swoście rozumianego praktycyzmu.

Józef Dietl, jako główny inicjator powstania Rady Szkolnej Krajowej, pragnął, aby rozwijała ona szlachetne ideały Komisji Edukacji Narodowej. Należy podkreślić, że program wychowania narodowego, jaki zarysował Dzeduszycki, zrywał stanowczo z poherbartowskim systemem nauczania i zmierzał przede wszystkim do ukształtowania prawego człowieka, świadomego obywatela i dobrego chrześcijanina. Można mieć zastrzeżenie co do poszczególnych wskazań pedagogicznych Dzeduszyckiego, ale jego program w wielu punktach jest nawiązaniem i rozwinięciem ideałów zakreślonych przez Komisję Edukacji Narodowej i stanowi wkład w rozwój polskiej myśli pedagogicznej przełomu XIX i XX wieku.

---

## The Pedagogical Proposals of Wojciech Dżieduszycki

### SUMMARY

Wojciech Dżieduszycki (1848—1909) — a philosopher, publicist, diplomat. In the times of political subjection he was active in the Austrian sector of the partitioned Poland (Galicia). In 1866 an opportunity arose there to develop a Polish school system (the National School Council was established). Dżieduszycki's concern with the future of Polish society and the Polish nation caused his interests in pedagogical questions. He noticed that the programme of universal education, carried out within the Austrian model of education, might lead to the decline of the national spirit and to the extinction of aspirations for independence. He observed a disharmony between fostering an awareness of national identity and the education acquired in schools, and a disproportion between the intellectual and the physical development of children and young people in the process of education. With the aim of preventing that situation, Wojciech Dżieduszycki made several pedagogical proposals making use of his own philosophical views.

He distinguished three elements in education: religious and moral education, intellectual education, and physical education. He emphasized their interrelatedness and the necessity for keeping balance between them.

His criticism of the contemporary programmes, text-books, and methods of teaching individual subjects was accompanied by specific proposals; he suggested, for example, replacing the memory method with the visual method, he also suggested new programmes and a new arrangement of material in text-books. He recognized the most important role of the parents (especially of the mother) in bringing up and educating a child.

By his activities Wojciech Dżieduszycki made an impact on the reform of Polish education in Galicia. He dealt with many educational problems which are still vital and very much discussed.